

## Marek A. Cichocki: Piekło kanclerz Merkel

Szczyt G20 w Hamburgu miał być dla Angeli Merkel łatwym sukcesem. Tymczasem jest dla Niemiec wizerunkową katastrofą o potencjalnych politycznych konsekwencjach



Berlin nie ustawał w wysiłkach, aby stworzyć wrażenie, że jest jedynym ośrodkiem zdolnym wyznaczać kierunki rozwoju Zachodu. Jednak tym razem sprawy nie poszły po myśli Angeli Merkel – pisze prof. Marek A. Cichocki na łamach „Rzeczpospolitej”

Szczyt G20 w Hamburgu miał być dla Angeli Merkel łatwym sukcesem. Jeszcze na dzień przed jego rozpoczęciem, kiedy Donald Trump był entuzjastycznie witany w Warszawie, pani kanclerz powtarzała, że spodziewa się bardzo trudnych i mozolnych negocjacji w sprawie handlu i klimatu. W ten sposób budowała korzystny dla siebie

wizerunek zatroskanej globalnymi problemami przywódczyni, która dźwiga na swych barkach odpowiedzialność za losy świata. Po ostatniej wizycie Trumpa w Europie – w Brukseli oraz na Sycylii podczas szczytu G7 – Berlin nie ustawał w wysiłkach, aby stworzyć wrażenie, że jest jedynym ośrodkiem zdolnym wyznaczać kierunki rozwoju Zachodu. Jednak tym razem sprawy nie poszły po myśli Merkel.

G20 jest dla Niemiec wizerunkową katastrofą o potencjalnych politycznych konsekwencjach. Agenda Merkel stała się drugorzędna w kontekście spotkania Trumpa z Putinem. Z kolei jej spotkanie z Putinem w obecności Macrona obnażyło bezsilność zachodniej Europy w kwestiach związanych z przyszłością Ukrainy oraz bezowocność dotychczasowych wysiłków podejmowanych w ramach tzw. formatu normandzkiego.

Na dodatek świat obieżyły zdjęcia płonących ulic Hamburga, ostrych starć antyglobalistów z policją i transparentów z napisem „Witajcie w piekle”. Te sceny sugerowały raczej atmosferę zbliżającej się apokalipsy niż pojawienie się nowego politycznego przywództwa Niemiec w Europie. I tego wrażenia nie mogły już zatrzeć piękne tony Beethovenowskiej „Ody do radości”, której uczestnicy szczytu musieli wysłuchać w hamburskiej filharmonii podczas przygotowanego na specjalne życzenie pani kanclerz koncertu.

Nie wiem, czy hamburska kłapa będzie miała jakieś znaczenie dla zbliżających się w Niemczech wyborów. Stanowi jednak na pewno godne odnotowania wydarzenie, znamionujące jakieś przesilenie na Zachodzie. Już wkrótce Trump odwiedzi Paryż, z tej wizyty prawdopodobnie nie popłyną w świat nowe zdjęcia „z piekła”, lecz

ładne obrazki ze spotkania dwóch nowych, silnych przywódców. Myślę więc, że marzenia Berlina, by stać się prawdziwym zbawcą Zachodu, właśnie odchodzą w niebyt. Świat jest bardziej skomplikowany, niż chcieliby tego niektórzy politycy.

*Marek A. Cichocki*

Fot. Robert Laska/Maleman

Felieton ukazał się na łamach dziennika „Rzeczpospolita”